

Sens zamiast transcendencji

Wywiad Marcina Darmasa z profesorem Michele Wiewiorką

Abstrakt

Próba socjologicznej odpowiedzi na ataki terrorystyczne w Paryżu prof. Michela Wiewiorki. Socjolog pokazuje drogę do radykalizacji reprezentantów drugiego i trzeciego pokolenia emigrantów z krajów Maghrebu. Ukazuje, jak marginalizacja, zarówno społeczna, zawodowa i finansowa, części tej społeczności doprowadziła do zaostrzenia stosunków społecznych we Francji. Na koniec potwierdza, że edukacja oraz nadanie sensu dla młodzieży może wpłynąć korzystnie na francuską kondycję społeczną.

Słowa kluczowe: *socjologia, terroryzm, migracja, integracja.*

Abstract

An attempt at sociological response to terrorist attacks in Paris by prof. Michel Wiewiorka. The French sociologist expose the road to radicalization of representatives of the second and third generations of emigration from the Maghreb countries. It shows how marginalization, both social, professional and financial, contributed to the negative intensification of social relations in France. Finally, it confirms that education and giving meaning to young people can have a positive impact on the French social condition.

Keywords: *sociology, terrorism, migration, integration.*

Marcin Darmas: Czy już wiadomo kiedy Francja zacznie bombardować Królestwo Belgii?

Michel Wieviorka: Nie bardzo rozumiem...

MD: ...w ramach zadekretowanej przez prezydenta Hollande'a wojny z terroryzmem.

MW: Ma pan na myśli część Belgii, właściwie dzielnicę miasta, to nieszczęsne Molenbeek... Pańską ironię traktuję jako sprzeciw wobec źle użytego słowa. Prezydent rzeczywiście użył tego słowa: „wojna”. Problemy, o których mówimy dotyczą raczej resortu ministra spraw wewnętrznych. To po pierwsze. Po drugie uważam, że bombardowanie tak zwanego Państwa Islamskiego, pozbawienie go ram terytorialnych, nie zatrzyma terroryzmu funkcjonującego sieciowo i globalnie.

MD: To zatem nieodpowiednia wojna?

MW: Hollande użył tego słowa w specyficznym momencie. Odwoływał się do potrzebnej po zamachach jedności całego narodu francuskiego. Albowiem, nie ma wojny bez jedności.

MD: Nie ma również czegoś takiego jak wojna z organizacją: strony sporu muszą być uznane przez instancje międzynarodowe.

MW: To również prawda. Poza tym, prowadzi się wojnę w oparciu o międzynarodowo ustalone reguły. Z drugiej strony rozumiem Hollande'a. Gdyby użył innego słowa, zostałby oskarżony o bagatelizowanie zamachów i zagrożenia ze strony Daesh.

MD: Czemu Zachód produkuje tylu terrorystów?

MW: Na tak postawione pytanie nie potrafię dać jednoznacznej odpowiedzi. Mogę natomiast pokusić się o odpowiedź socjologiczno-historyczną.

Wtedy pytanie brzmiałoby raczej: jak wytwarza się terrorystę? Przede wszystkim terroryzm należy analizować w oparciu o konkretną grupę i konkretne środowisko społeczne. W każdym kraju ma swoją społeczną specyfikę. Terroryzm w Indonezji czy Tunezji różni się zasadniczo. Ogólnie rzecz ujmując, współczesny terroryzm na Zachodzie powstał na gruncie doświadczeń postkolonialnych.

MD: Tak jest we Francji.

MW: Owszem. Jego początki sięgają połowy lat siedemdziesiątych. Wcześniej trwało „*Les trentes glorieuses*”, trzydziestolecie ekonomicznej i demograficznej prosperity po Drugiej Wojnie Światowej. Wówczas ściągano do mojego kraju emigrantów do pracy. Głównie z Afryki Północnej. Były to inicjatywy patronatu francuskiego, który potrzebował rąk do pracy. Na to zaproszenie najczęściej odpowiadał samotny mężczyzna, całkowicie zintegrowany ze sferą pracowniczą, ale funkcjonujący jakby na marginesie społeczeństwa francuskiego. Mieszkał w hotelach pracowniczych, w mikroskopijnych pokojach, po 3-4 osoby. Marzył o zgromadzeniu wystarczającego kapitału, aby móc zakupić małą ciężarówkę albo restaurację po powrocie z emigracyjnej tułaczki. W połowie lat siedemdziesiątych rozpoczęły się we Francji dwa procesy: odprzemysłowienie oraz delokalizacja. Okazało się, że francuski przemysł nie potrzebuje już takiej ilości nisko wykwalifikowanych robotników. Rząd zastanawiał się jak ich skłonić do opuszczenia Republiki Francuskiej. Prezydent Giscard d'Estaing obiecał na odchodne po milion centymów... Wówczas uświadomiono sobie, że Francja przecież podpisała międzynarodowe konwencje dotyczące łączenia rodzin. Sytuacja się odwróciła do góry nogami: do samotnego mężczyzny dołączyła rodzina i dzieci, zintegrował się ze społeczeństwem francuskim oraz jednocześnie został wyłączony ze świata pracy. Do tego należy dodać, że z całą rodziną zamieszkał w ciasnym bloku, na przepelnionych przedmieściach dużych aglomeracji. O ile wcześniej dobrowolnie wykluczał się ze społeczeństwa, o tyle wówczas sytuacja zmuszała go do marginalizacji. Zaczęły narastać frustracje i resentymenty. Chroniczne bezrobocie, brak perspektyw, słaba

kondycja ekonomiczna, do tego jeszcze należy dodać rasizm i dyskryminację – oto z czym musiały się konfrontować te społeczności. Pojawiła się drobna przestępczość, rozboje i palenie samochodów... Już pod koniec lat siedemdziesiątych zaczęły się pojawiać „gorące lata” [*étés chauds*], czyli okresy narastającego niebezpieczeństwa.

MD: I wtedy pojawił się również Islam.

MW: Owszem. Islam radykalny z jednej strony wśród ludności napływowej. Ale i zauważalny wzrost zwolenników Frontu Narodowego wśród ludności rdzennej, która również zamieszkiwała przedmieścia.

MD: Pański wywód jest logiczny: bezrobocie i bieda budzą frustracje. Niemniej te czynniki nie produkują terroryzmu wśród rdzennej ludności francuskiej.

MW: Ma pan rację. Proszę jednak nie szukać w tym wywodzie elementów determinizmu. Opisałem proces historyczny, który może skończyć się *wytworzeniem* terrorysty. Owszem, duże połacie społeczne dotknięte biedą nie radykalizują się. Terroryzm tyczy niezwykle małej grupy społecznej. Są i tacy, którzy chcą wyrwać się ze swojej kondycji: poprzez sport, boks, sztuki walki, aktywność w różnego rodzaju stowarzyszeniach, innym pomoże pomoc społeczna. Lwiej części emigracji udało się pełna integracja ze społeczeństwem francuskim. Prawdziwy problem pojawia się w momencie, gdy młody osobnik zaczyna szukać „sensu”. Nie widzi go w rodzinie, w modelach konsumpcji czy sukcesach szkolnych. Na dodatek, francuski system awansu społecznego jest coraz bardziej zablokowany. Wtedy taki młodzieniec, chłopak czy dziewczyna, postanawia wyruszać w tak zwaną „podróż inicjacyjną” do krajów arabskich, pojawiają się istotne historie miłosne. Postem następuje konwersja na Islam. Później, nierzadko dłuższe wyjazdy w obronie wiary do Syrii.

MD: Po zamachach francuski pisarz, laureat nagrody Renaudot, Yann Moix powiedział, że należy rehabilitować prawo do strachu. Że Francuzi mogą się bać,

bo kochają życie. W przeciwieństwie do zamachowców, którzy nie kochają życia i ochotczo wysadzają się w powietrze albo giną pod gradem policyjnych kul. Myślę odwrotnie i statystyki dają mi rację. Francuz nie kocha życia, łyka najwięcej antydepresantów w całej Europie i dlatego boi się, bo nie ma nic innego niż życie. Wyrugował ze swojej perspektywy egzystencjalnej transcendencje i eschatologię.

MW: Jesteśmy świadkami upadku religii we Francji. To prawda. Chociaż nowe kościoły protestanckie mają się u nas całkiem dobrze. Mówi się o braku transcendencji, o braku wielkich narracji. Z drugiej strony nieustannie fascynujemy się odkryciami naukowymi, narodzinami wszechświata, pochodzeniem gatunku ludzkiego. Głód transcendencji nie jest już natury religijnej, po prostu realizuje się w inny sposób. Francuz, który zapada na ciężką chorobę zwraca się coraz częściej do szamana albo wróżki. Zamachowcy nie do końca dążą do transcendencji. Oni raczej poszukują sensu. Żyjemy w czasach braku fundamentalnych odniesień. Dla mojego pokolenia paradoksalnie było łatwiej o sens. Odniesieniami była wówczas Zimna Wojna, spory lewicy z prawicą, rewolty studenckie maja 1968 roku. Jedni byli po stronie Jean-Paula Sartre'a, drudzy po stronie Raymonda Arona. Te odniesienia strukturyzowały nasze refleksje. Młodym brakuje takich odniesień: dokąd zmierzam, kim jestem? Transcendencja jest elementem drugorzędnym.

MD: W książce „Wobec terroryzmu” [*Face au terrorisme*]¹ pisze pan: „Akty terrorystyczne wpływają na prawo i na orientacje wyborcze”. Jak ostatnie zamachy mogą wpłynąć na wybory prezydenckie w kwietniu?

MW: Widzę dwa scenariusze. Pierwszy: są nowe ataki terrorystyczne. Wtedy poparcie dla Frontu Narodowego zacznie wzrastać. W kontrze rząd będzie nawoływał do zwiększenia środków na wojnę. Zaostrzy się dyskurs. W kraju będzie trwał permanentny stan wyjątkowy. Drugi scenariusz: nie ma ataków i wszystko wraca do normy, do normalnej

¹ Michel Wieviorka (1995), *Face au terrorisme*, Liana Levi, Paris.

walki politycznej. Wie pan, ludzie mają bardzo krótką pamięć... Na dodatek wypierają traumatyczne przeżycia. Nie chcą pamiętać i zapominają. Tak jak zapominają o niebezpieczeństwie ludzie mieszkający na zboczach wulkanów.